



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

SŁOWO POLSKIE

60-010 Wrocław, ul. Podwale 62

wydanie
2 3 6 1 6 1 7 -10- 76
Nr z dn.

Wieczory
teatralne

Pastelowa dramaturgia

BOGDAN BAK

665
NARESZCIE po monodramach, psychodramach i innych „dramonowoczesnościach” kawałek prawdziwego, solidnego teatru. Powiedzieć można więcej: w ciągu kilku zaledwie kwadransów oglądamy na scenie antologię pomysłów, postaci i sytuacji typową dla kilku dziesiątków lat rosyjskiej dramaturgii. Ta usypiająca, prowincjonalna nuda. Nieodzwonny w szlacheckim dworku ubogi student-korepetytor. Biedna wychowanka. Tragiczna i niespełniona miłość. Wszystko to oczywiście przywodzi na myśl przede wszystkim Czechowa, ale przecież nie tylko... A wczesny Gorki?... A gogolowski niemal epizod z nieśmiałym narzeczonym... Oczywiście wyraźne są skojarzenia i analogie, ale jest przecież Turgieniew inny, oryginalny i własny. Nawet nie dlatego, że bohaterowie jego nie przeżywają jeszcze kłopotów finansowych, ich nuda jest jakby mniej beznadziejna, nie tęsknią więc opętańczo do wielkiego świata, nie muszą opuścić rodzinnego majątku, wreszcie — nie próbują w łeb sobie strzelić. Jest Turgieniew znacznie bardziej intymny, kameralny,

chciałoby się powiedzieć — pastelowy. Nawet fakt, że zakochana w Bielajewie Wiera „pójdzie za starucha”, przetyka się dość gładko. W każdym razie „nie ma sprawy”. Jest „Miesiąc na wsi” sztuką o tragediach ludzi uczuliwych. Odchodzą dlatego, że kochają, czasem dlatego, że są kochani. Taka jest cena godności ludzkiej i męskiego honoru. Pojęcia staroświeckie, może nawet anachroniczne, ale przecież te właśnie postawy bohaterów są godne szacunku w naszych cynicznych czasach.

Pastelowa to dramaturgia także dlatego, że wszystkie burze rozgrywają się niejako we wnętrzu bohaterów, w ich psychice. Na zewnątrz prowadzą konwencjonalne rozmowy, od czasu tylko do czasu „wypadając z roli”. Niewiele się na scenie dzieje, wszystko oparte jest na dialogu, ale przecież ten dialog właśnie uciśzyć potrafił nie zawsze „sforną” część niepremierowej widowni. Jest to oczywiście także zasługa realizatorów.

Reżyser — Piotr Paradowski — potrafił „stworzyć klimat”. Znalazł zresztą znakomitych sojuszników. Marcin Wenzel zo-

stał na scenie tylko najniezbędniejsze rekwizyty, wszystko spowił w seledynowe tiule czy muśliny (niezbyt jestem w tej materii biegły, zresztą wszystko jedno — i tak były to tworzywa tiulo- i względnie muślinopodobne). Kostiumy projektowała Jadwiga Przeradzka, a to znaczy, że panie przede wszystkim miały toalety nie tylko efektowne, ale też takie, które dobrze „się nosi”.

Aktorzy? Tu Paradowski podjął kilka decyzji nieco ryzykownych, ale w sztuce ryzyko często się opłaca. Na plan pierwszy — nie tylko ze względu na konstrukcję utworu — wysunął się bez wątpienia Iga Mayr (Natalia), Igor Przegrodzki (Rakitin) i Andrzej Polkowski (Szpięgielski). Iga Mayr znalazła w tekście doskonałą partyturę dla ukazania zmiennych nastrojów nudzącej się kobiety, która — inna rzecz na ile z nudów właśnie — przeżyje swą późną, jesienną miłość. Dyskretny, szlachetny ale nie rezonerski był Igor Przegrodzki, również, mimo pozorów cynizmu, szlachetny, choć bardziej spontaniczny Andrzej Polkowski (popisowa scena oświadczyń). Rak-

itin i Szpięgielski to jakby dwie strony tej samej natury, którą później (w Astrowie choćby) sportretował Czechow.

Trójcy rutyniarzy wystarczyło jednak dać tekst, powiedzieć o co reżyserowi chodzi, odnotuję więc propozycje młodzieży. Andrzej Kowalik jest spięty podwójnie, raz — bo wynika to z roli Bielajewa, dwa — gdyż po raz pierwszy otrzymał aż tak poważne zadania aktorskie. Potrafił przecieć do swej propozycji przekonać. Wieroczkę zagrała Jarosława Michalewska (PWST), było w tym wcieleniu sporo jeszcze szkodliwych, ale wydaje mi się, choć nie lubię takich „rokowań”, że teatr (oby wrocławski) będzie miał z tej (przepraszam) dziewczyny pociechę. Obsadę spektaklu, który zobaczyć warto, dopełniają interesująco: Tadeusz Kamberski (Istajew), Janina Zakrzewska (Anna), Jadwiga Ziemiańska (Lizawieła), Henryk Matwiszyn (Schaaf) i Mieczysław Łoza (Bolszincow). Tylko brak miejsca nie pozwala oddać im pełnej sprawiedliwości.

Teatr Polski we Wrocławiu. Scena kameralna. Iwan Turgieniew „Miesiąc na wsi” („Miesiąc w dieriewnie”). Przekład — Paweł Hertz. Reżyseria — Piotr Paradowski. Scenografia — Marcin Wenzel. Kostiumy — Jadwiga Przeradzka. Premiera 25 września 1976.